



Nie mogę już słuchać Kopacz



Lubię to! 4

Sobota, 6 października 2012 (06:11)

Z Ewą Szczygło, siostrą Aleksandra Szczygły, ministra obrony narodowej, który zginął w katastrofie smoleńskiej, rozmawia Adam Białous

Czy wobec potwierdzonego faktu zamiany Anny Walentynowicz i Teresy Walewskiej-Przyjałkowskiej rozważają Państwo wniosek o ekshumację ciała brata?

- Ta nowa, drastyczna sytuacja dotycząca zamiany ciała Anny Walentynowicz wstrząsnęła nami. Zaczęliśmy rozważać, czy mamy wystąpić z wnioskiem o ekshumację. Oczywiście ja sama nie mogę podjąć takiej decyzji. Mam jeszcze dwie siostry i brata, więc razem o tym zadecydujemy. W moim osobistym odczuciu należałoby poczekać na decyzję rodzin innych ofiar katastrofy smoleńskiej, które spoczęły blisko naszego brata na Powązkach. Myślę tu m.in. o rodzinie Błasików, Gągorów, Stasiaków. Na razie te rodziny nie decydują się na ekshumację ciał swoich bliskich, lecz jeżeli podjęliby taką decyzję, to moim zdaniem należałoby postąpić podobnie. Na pewno jednak decyzja o ekshumacji jest dla nas bardzo dramatycznym wyborem. Wszystkie ciężkie przeżycia związane z tragiczną śmiercią brata wracają na nowo.

Kto z rodziny identyfikował ciało Aleksandra Szczygły w Moskwie?

- W Moskwie z rodziny byłam ja i mój brat Edward. Ja jednak nie byłam w stanie oglądać ciała Aleksandra po śmierci. Chciałam go zapamiętać takim, jakim go widziałam podczas ostatnich, wspólnie przeżytych świąt Bożego Narodzenia. Ciało zidentyfikował mój brat Edward i przyjaciel rodziny Sławomir Moćkun, który udał się z nami do Moskwy. Jeszcze wcześniej ciało Aleksandra rozpoznał ksiądz infułat Julian Żołnierkiewicz, który do Smoleńska przyjechał przed katastrofą samolotu, był tam już o godz. 6.00 wraz z częścią delegacji polskiej. Wszyscy oni mówili mi, że ciało Aleksandra było w dobrym stanie. Zanim jeszcze wylecieliśmy z lotniska w Warszawie, ksiądz dzwonił do Sławomira Moćkuna i przekazał mu informację, że rozpoznał ciało Aleksandra. On również mówił, że jest ono w dobrym stanie.

Widzieli Państwo moment składania ciała do trumny?

- Nie pozwolono nikomu z rodzin być obecnym przy składaniu ciała do trumien, nie pozwolono również nam. A my, choć chcieliśmy być przy tym obecni, nie mieliśmy wówczas siły, żeby się tego stanowczo domagać. Byliśmy pogrążeni w głębokim cierpieniu po stracie ukochanego brata. Zaufaliśmy zapewnieniom przedstawicieli naszego państwa, którzy wówczas przekonywali nas, że wszystko zostanie dopełnione z największą starannością. Teraz za to płacimy. Myślę, że winni tej obecnej bolesnej sytuacji, w której zostały postawione wszystkie rodziny ofiar katastrofy, są tak Rosjanie, jak i przedstawiciele władz naszego państwa. Boli mnie jeszcze bardziej, kiedy słyszę ostatnie wypowiedzi pana prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta i pani minister Ewy Kopacz. W mojej ocenie, są to tak kłamliwe wypowiedzi, wykręty, że wręcz nie mogę tego słuchać. Ten stek kłamstw utwierdza mnie tylko w przekonaniu, że oddanie wszystkiego, co jest związane z dochodzeniem prawdy w sprawie

katastrofy, w ręce Rosjan było olbrzymim błędem rządu.

Jeżeli doszłoby do ekshumacji Aleksandra Szczygły, byłoby to ponowne wydobywanie jego ciała z grobu.

- Właściwie drugie, a złożenie ciała po ekshumacji w grobie byłoby dokonane po raz trzeci. Po raz pierwszy ciało Aleksandra zostało pochowane na warszawskich Powązkach. Po miesiącu od tego pogrzebu Rosjanie przesłali fragment nogi mojego brata, który - jak twierdzą - dopiero wówczas odnaleźli. Ciało Aleksandra trzeba więc było wydobyć z grobu i odnalezioną część nogi, umieszczoną w małej trumience, złożono w trumnie. Po czym trumnę zakopano. Jeżeli teraz dojdzie do ekshumacji, znów trzeba będzie wydobyć ciało, to dla nas koszmar. Dobrze, że zdecydowaliśmy się urządzić symboliczny grób Aleksandra w naszej rodzinnej miejscowości Węgój, gdzie się urodził. Tam na cmentarzu leżą nasi rodzice, więc pomyśleliśmy, że Aleksander chciałby mieć taki swój choćby symboliczny grób obok nich. Przecież to byli ludzie mu najbliżsi, gdyż nie było mu pisane założenie własnej rodziny. Dlatego na grobie rodziców zbudowaliśmy tablicę z imieniem Aleksandra, a do grobowca włożyliśmy symboliczną księgę m.in. ze zdjęciami Aleksandra, danymi na temat jego urodzenia i śmierci. Umieściliśmy tam też ziemię ze Smoleńska.

Dziękuję za rozmowę.

Adam Białous

Aktualizacja 6 października 2012 (08:08)

Nasz Dziennik



Lubię to!

4

POLSKA

Kraj
Polonia
Kresy

ŚWIAT

EKONOMIA

Gospodarka
Finanse
Polska wieś
Nieruchomości

WIARA

Kościół w Polsce
Kościół na świecie
Stolica Apostolska
Prześladowania

SPORT

Piłka nożna
Siatkówka
Tenis
Euro 2012
Londyn 2012

MYŚL

blogAID

Księgarnia

Nasz Dziennik - Reklama | Prenumerata | Kontakt

© Copyright by SPES sp. z o. o.